

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Reklamacje będą uwzględniane do dni 7. ZA ZMIANĘ ADRESU opłaca się 40 hal., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcja i Administracja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja</p> <p>Prenumeratom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.</p>
--	---	--

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Popierajcie „Szkolnictwo“ i jednajcie dlań nowych Czytelników.

Ku czci Elizy Orzeszkowej.

Mało któremu pisarzowi danem było w życiu obchodzić dwukrotnie jubileusz swej pracy literackiej, dwukrotnie otrzymać powszechny hołd uznania. Eliza Orzeszkowa należy do tych nielicznych wybranych: dwudziestopięcioletcie jej pisarskie uczczono jubileuszem i księgą pamiątkową — obecnie obchodzi społeczeństwo polskie drugim jubileuszem czterdziestolecia jej działalności autorskiej.

Lat czterdzieści — pracowity wiek żywota — plon bogaty. Z głębokiem zadowoleniem może nań dziś spoglądać sędziwa Jubilatka. W owocach swej 40-letniej pracy zostawiła tyle duszy, tyle serca, że od bijących z nich promieni ciepła, miłości, poczucia obowiązku społecznego grzały się serca pokoleń, umysły budziły się do zastanowienia nad wielkimi problematami życia, formowały się charaktery.

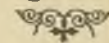
Jubilatka liczy dziś lat 65. Urodzona w maju 1842 roku na Litwie, wydana za mąż mając lat 16, po dwóch latach zerwała nieszczęśliwe małżeństwo i w 25tym roku życia (1867) rozpoczęła działalność na niwie literackiej. Od tego czasu wydała kilkadziesiąt powieści i nowel, cieszących się wielką poczytnością, oraz kilka prac publicystycznych w sprawach społecznych. Całą jej działalność literacką, wszystkie jej dzieła znamionuje ogromny humanitaryzm, przejawiający się w gorącej obronie słabszych, uciśnionych, prześladowanych.

Eliza Orzeszkowa nie pominęła również ważnej sprawy wychowania; pragnęła bowiem, aby nasza młodzież szczęśliwszą od nas miała dołę. Wołała ona w swoich pismach przez lat czterdzieści o postępowe wychowanie, streszozając je w jędrnych słowach: *Rozświetlać mroki, dążyć do światła, sercem gorącym spólczyć każdej niedoli, zwalczać przesady, budzić świadomość społeczną i kierować ją na drogę postępu!*

Wprawdzie Orzeszkowa nie napisała specjalnej książki, ani artykułu o pedagogice, ale za to w swych powieściach tak dokładnie przedstawiła skutki spalonego wychowania, z taką prawdą odmalowała

niedole dziecięce, tak gorącą była rzeczniczką wyższego wykształcenia dziewcząt, że głos jej znalazł echo w całej Polsce i dotarł tam nawet, dokąd traktaty i dzieła o wychowaniu nie miały dostępu.

Do ogólnego hołdu, jaki obecnie prawie cały świat składa słonecznemu talentowi Orzeszkowej, przyłącza się również nasze Nauczycielstwo ludowe z serdecznem życzeniem: *Niech żyje nam w zdrowiu i szczęściu długie lata!* Oby Jej talent w całej pełni siły i blasku jeszcze długo błyszczał na horyzoncie piśmiennictwa narodowego.



Oświata ludu w teraźniejszym swem stadyum.

(napisał Kokuszka).

VII.

„Macierz Polska“ założona z inicjatywy J. I. Kraśzewskiego a kierowana przez A. Małeckiego rozwinęła żywszą działalność, kiedy objął przewodnictwo znany wybitny pisarz Władysław Łoziński. Działalność ta spotęgowała się kiedy Macierz Polska objęła w zarząd fundusze fundacji im. Tadeusza Kościuszki. Obecnie kieruje ruchem wydawniczym obu instytucji prof. Ludwik Finkel. Wielką zasługą Macierzy z czasów kierownictwa A. Małeckiego jest myśl wydania arcydzieła literatury polskiej Adama Mickiewicza pt. Pan Tadeusz po cenie nadzwyczaj przystępnej, bo—20 halerzowej. W ciągu lat 16 rozeszło się tego wydawnictwa 110.000 egz. tj. rocznie około 7.000 egz. Macierz pod kierownictwem Wł. Łozińskiego wydała dla sprawy oświaty nadzwyczaj cenne dzieło pt. „Encyklopedia“. Pierwsza książka ludowa tego rodzaju. W ciągu półtrzecia roku rozeszło się tej książki 5.000 egz. jakkolwiek cena jej przechodziła o wiele cenę nakładaną dotychczas na książki przeznaczane dla ludu. Powieść Lubicza pt. „Okno proroka“, skreślona mistrzowskim piórem wywarła niepospolite zainteresowanie się czytelników wydawnictw Macierzy Polskiej, co ujawniło się w szybkim zniknięciu tejże powieści z pulki magazynowych. Za kierownictwa wydawnictwami Macierzy

prof. Ludwika Finkla pojawiła się publikacja, jakiej dotychczas literatura polska popularna, przeznaczona dla ludu, nie miała, pt. „Polska, obrazy i opisy“. Inne wydawnictwa Macierzy, niekiedy nadzwyczaj cenne, zwłaszcza z dziedziny rolnictwa, mają wielkie powodzenie i znikają z pulęk magazynowych szybko. 120 publikacji w przeszło 800.000 egzem. oto baterya, jaką wytoczyła Macierz polska w ciągu 24 letniego swego istnienia na zaspokojenie głodu książkowego u ludu polskiego, rozsiadłego na pieleszy ojczystej.

Obok tych instytucyj dobrze zorganizowanych powstawały od czasu do czasu popularne wydawnictwa bądź to staraniem pojedynczych osób bądź też towarzystw w tym celu zawiązywanych. Do tego rodzaju wydawnictw należały wydawnictwa Towarzystwa im. Staszica, dwucentowe Udzieli i Pallana i wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki (Wojnara). Z tych wydawnictw na uwagę zasługiwało wydawnictwo dwucentowe Udzieli i Pallana dla swej oryginalnej i praktycznej myśli. Myśl, aby tak uprzystępnić nabywanie książeczek, aby i pastuszek mógł z nich korzystać, zasługiwała na uznanie. Myśl ta jednakże nie poparta należycie, pozostawiona prywatnym zasobom wydawców, upadła i wydawnictwo trwało lat 2.

Przytaczamy tu w wyjątkach odezwę nakładców i redaktorów, wydaną na piśmie do osób życzących wydawnictwu a nie drukowaną nigdzie.

Wyjątki te brzmią:

„Doświadczeniem nauczeni przyszliśmy do przekonania, że lud nasz dotychczas jeszcze żałuje grosza na książkę i że z tego powodu wydawnictwa lwowskiego „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych“ i „Macierzy polskiej“ tak powoli i w tak małej stosunkowo rozchodzą się liczbie. Z drugiej zaś strony podziwialiśmy rozchwytywanie nader lichych, a często szkodliwych wydawnictw np. Foltyna w Wadowicach, dlatego, że za 2, 3, 4 centy kupić je można.

„Pragnąc szczerze, aby zdrowe ziarno oświaty mogło dotrzeć do najszerszych, nawet najuboższych warstw ludu, pragnąc utworować drogę lwowskiemu „Wydawnictwu ludowemu“ i „Macierzy polskiej“ tam, gdzie jeszcze obecnie dostać się nie mogą, pragnąc lud przyzwyczaić do kupowania książek, postanowiliśmy wydawać każdego miesiąca niesłychanie tanie, bo dwucentowe książeczki o 16 stronicach w tem przekonaniu, że takim przedsięwzięciem przysłużymy się poczciwej sprawie.

„Nie liczymy, ani chcemy ubiegać się o żadne subwencje, o żadne darowizny, pragniemy tylko, aby kochający kraj obywatele przyczynili się do rozszerzania naszych książeczek. Wszak będą tak

tanie, jak żadne dotychczas polskie wydawnictwo, oprócz „Intencji miesięcznych“.

Niestety kochający kraj obywatele nie pospieszyli z pomocą i wydawcy zmuszeni zostali zwinąć wydawnictwo. Myśl sama zasługuje na to, aby ją które z istniejących dotychczas wydawnictw a zasobniejszych w środki materyalne podniosło.

Żywszą działalność na polu publikacyj ludowych rozwinęła firma Kaspra Wojnara w Krakowie. I jeżeli firmie tej uda się kalendarzami patriotycznymi wyprzedzić tego rodzaju publikacje, zasypujące lud polski a wydawany przez firmy niemieckie w duchu naszemu narodowi obcym, to będzie firmy tej niezmierną zasługą.

Wydawnictwa powyższych Towarzystw nie wystarczają zapotrzebowaniu. Z roku na rok potrzeby pod tym względem rosną, a istniejące wydawnictwa nie są w stanie potrzeb tych zaspokoić. Widzą to dokładnie Towarzystwa, mające na celu zakładanie bibliotek i czytelni, a chąc budzącej się oświacie przyjść w pomoc, same podejmują rozmaite wydawnictwa i tak: Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej daje przedruki klasycznych utworów z literatury polskiej. Towarzystwo Kółek rolniczych wydaje książeczki, wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, redakcja czasopisma ludowego.

„Ojczyzna“ daje swoim prenumeratorom raz na miesiąc arkuszową broszurkę bądź treści patriotycznej bądź ekonomicznej.

Na osobną wzmiankę zasługują wydawnictwa Maryi Wysłouchowej. Przybyła do Galicji z krainy mogił i krzyżów t. j. z Litwy. Jej wykształcony umysł pracą, wykształceniem wysokim i nieszczęściami narodu nie mógł znieść ponizenia, ciemnoty i nędzy ludu polskiego. Postanowiła go wyrwać z nędzy moralnej i materyalnej. Rzuciła się z całym zapalem, przejęciem się i ofiarą do pracy, do jakiej tylko kobieta jest zdolną, i starała się oświecić lud najpierw w tym kierunku żeby poznał, że ty ludu nie jesteś ani austriackim, ani pruskim, ani moskiewskim, ale polskim z dziada pradziada i że innym ci być niewolno. . . Powtóre dażyła wraz z swoim małżonkiem do wyzwolenia tego ludu tak pod względem społecznym jak i politycznym. Te usiłowania wywołały szereg dziełek popularnych, ilustrujących bądź przedstawiające nam bohaterów narodowych lub literatury ojczystej. O dziełkach tych możemy powiedzieć, że były pisane sercem.

Zupełnie odrębnie rozwinęła się literatura ludowa warszawska. Trudne warunki, pod jakimi rodacy nasi za kordonem egzystują, odbijają się i na literaturze ludowej.

(C. d. nast.)



Znaczenie domowych rachunków.

Szczegółowe t. j. dokładne, codzienne zapiski z dochodów i wydatków gospodarstw prywatnych z przeciągu dłuższego okresu czasu, a przynajmniej z całego roku, są *bardzo pożądanym źródłem do studiów społeczno-gospodarczych*, mianowicie jako materiał do opracowania *monografii rodzin*.

Monografie takie dzięki swej szczegółowości i dokładności, są z wielu względów dla nauki pożyteczne. Ułatwiają one niepomniernie poznanie życia gospodarczego i społecznego, dają podstawy do głębszego sądu o potrzebach, położeniu i rozwoju kulturalnym klas pracujących, są wreszcie ważnym uzupełnieniem i sprawdzaniem wiadomości, zbieranych przez urzędową statystykę. Monografie oddają także niezmiernie ważne usługi dla czysto teoretycznej nauki ekonomii społecznej, jako źródło do badania ustroju i funkcyonowania budżetu prywatnego, czyli najmniej dotąd rozwiniętego działu nauki o spożyciu w przeciwieństwie do wytwórczości.

W Galicyi takie badania nie były dotąd podejmowane, więc tembardziej pożyteczne byłoby ich zapoczątkowanie. Szczególnie dla nas badania, oparte na rachunkach domowych, *byłyby bardzo pożądanym* dla przedstawienia skutków ciągle wzrastającej drożyzny i jej oddziaływanie na położenie nauczycielstwa w miastach i gminach wiejskich. Po nadto będzie to znakomity materiał dowodowy dla skutecznego popierania naszych żądań, aby usunięto dotychczasowy krzywdzący wymiar płac, oparty na systemie miejscowo-klasowym, oraz dopomóż on do zwalozenia błędnego mniemania, że nauczyciel szkoły miejskiej potrzebuje większą płacę, aniżeli jego kolega, pracujący przy szkole wiejskiej.

Dla tych powodów umieszczamy poniżej odezwę p. dra Bujaka, dołączając do niej usilną prośbę do nauczycielstwa o poparcie jego pracy naukowej przez nadsyłanie mu swoich budżetów domowych. Zdaniem naszym Wydziały „Ognisk“ powinnyby pójść tym usilowaniom na rękę.

„Pragnąc podjąć podobne badania z pomocą grona słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwracam się niniejszem z *gorącą prośbą do wszystkich tych, którzy rachunki takie prowadzili lub prowadzą*, aby zechcieli mi ich do naukowego opracowania użyczyć. Wzgląd na interes nauki, tudzież na korzyść społeczną, jaką może przynieść jasne i wierne na ścisłych cyfrach oparte wyświetlenie doli ludu pracującego, niechaj przełamie fałszywy wstyd przed odsłanianiem obcym szczegółów życia domowego tem bardziej, że tu chodzi o wtajemniczenie w te szczegóły jednej lub dwóch co najwyżej osób, a nie szerszej publi-

czności. Opracowanie bowiem naukowe obejdzie się bez wymieniań nazwisk i bez jakichkolwiek danych, któreby czytelnikowi opracowania pozwoliły dorozumieć się dotyczących osób. Podejmując pracę czysto naukową, *poręczam najzupelnniejszą dyskrecyę zarówno wobec publiczności jak zwłaszcza wobec władz skarbowych*. Jestem przekonany, że kto prowadzi rachunki uznając ich potrzebę dla siebie samego, zrozumie także ich pożytek dla nauki i odda je do opracowania.

Zwracam także uwagę, że są pożądanym i zasługują na uwzględnienie nie tylko rachunki rodzin robotniczych lub rzemieślniczych, ale także mniej zaможnych rodzin urzędniczych. W końcu oświadczam także, że wskazówek, jak należy prowadzić rachunki domowe, aby były do opracowania naukowego odpowiednie, chętnie udzielę każdemu, kto się o to zechce do mnie zwrócić.

Kraków, 4 marca 1907, ul. Retoryka 5.

Dr. Franciszek Bujak
docent Uniw. Jagiellońskiego.

Centrum katolickie przeciw podwyższeniu płac nauczycieli.

Żadne z stronnictw politycznych, istniejących w kraju, nie wystąpiło tak podle przeciw nauczycielstwu ludowemu, jak „Centrum katolickie“, którego organem jest: „Głos Narodu“ dla miast — zaś „Wieniec i Pszczółka“ dla wsi.

Od kilku lat widzimy ukrytą niechęć w obydwu tych pismach dla uczciwych starań nauczycielstwa i dla postępowej oświaty — lecz dopiero w całej nagości wystąpiła ona w chwili, kiedy zorganizowane nauczycielstwo upomniało się na wiecach powiatowych i wiecu krajowym o usunięcie długoletniej krzywdy, oraz kiedy ważyły się losy naszej sprawy w Sejmie. Wówczas bowiem „Głos Narodu“ i „Wieniec z Pszczółką“ rzuciły się na założony *Związek naucz.*, na „Ogniska“ i na cały ruch nauczycielstwa jako *działo socyalistów* i zagroziły mu straszną zemstą. Ponieważ nie wszyscy Koledzy i Koleżanki czytają pisma „Centrum katolickiego“, w szczególności *Wieniec i Pszczółkę*, która w znacznej ilości egzemplarzy rozrzucaną jest między ciemny lud wiejski, dlatego przytoczymy bodaj ważniejsze wynurzenia przywódców tego stronnictwa, aby się dowiedzieli, jak życzliwie do nich odnosi się Centrum katolickie, które wciąż zapewnia nauczycielstwo o swoim do nich „zaufaniu“ a nawet obiecuje życzliwe poparcie.

Dowodem tej życzliwości niechaj będą poniżej przytoczone słowa, które w *Wiecu i Pszczółce* z d. 13. stycznia 1907 napisał i podpisał *sam ks. Stanisław Stojatowski*.

„Nauczyciele ludowi poszli na lep socjalistyczny (bo według rozumienia ks. Stoj. socjaliści skłonili nauczycieli do zakładania „Ognisk“ p. R.) i wszczęli hałas w całej Galicyi, naśladując socjalistów. A nie tylko naśladują krzykliwość socjalistów, lecz za ich przykładem do krzyku i fałszywych oskarżeń przeciw „całemu“ Sejmowi, dodają groźby, że: „jeżeli Sejm nie uczyni ich żądaniom zadość, to oni zrobią strejk, a przy wyborach pokażą, to co oni mówią i co umieją!“

„Sejm uchwalił bowiem i uchwali podwyższenie płac nauczycieli, *ale tylko nauczycielom, którzy nie będą socjalistami.* Socjalistów nauczycieli tak Sejm jak lud polski chrześcijański usunie ze szkół i gmin, bo rodzice chrześcijańscy nie pozwolą nigdy na to, aby w serca ich dzieciak wpajano socjalistyczne zasady i praktyki.

„A co do zemsty przy wyborach, to *potrafimy wybić klin klinem* — i jeżeliby nauczyciele ludowi *zechcieli pomagać* socjalistom i ludowcom przy wyborach, to my tem bardziej potrafimy przeciw podwyższeniu płac „takich“ nauczycieli, zdrajców i przeciwników chrześcijańskiej i narodowej sprawy, wzbudzić agitację od krańca do krańca Galicyi i podnieść okrzyk daleko potężniejszy: „*Precz z nowymi ciężarami i podatkami! Precz z podwyższeniem płac dla nauczycieli ludowych, którzy są parobkami socjalistów!*“

„Ostrożnie więc z ogniem panowie Nowaki i panowie z „Ogniska“! Jeżeli weźmiecie nie kaganiec oświaty, lecz pochodnię pożogi w swe ręce *pamiętajcie, że waszą Głuszczyzną armię czerwoną rozbiją w puch miliony chrześcijańskiego ludu!*“

Cenne to oświadczenie przewodnika *Centrum katolickiego*, nie pozostało bez odpowiedzi. Nauczycielstwo na odbytych wiecach powiatowych i na zgromadzeniach w „Ogniskach“ potępiło jednomyślnie nieuczciwą robotę ks. Stojałowskiego, wyrażając mu publicznie zasłużone wyrazy oburzenia i najwyższej pogardy, które widocznie żywo dotknęły autora paszkwilu, kiedy w swoim organie z dnia 10. lutego b. r. rzuca „Ostatnie słowo“ swojej miłości zorganizowanemu nauczycielstwu w *Ogniskach*, i wypowiada mu równocześnie walkę śmiertelną, jeżeli go organ nauczycieli nie przestanie napadać, jako największego nieprzyjaciela nauczycieli. Żąda równocześnie *W imię prawdy (!) i uczciwości (!)* nie od wszystkich nauczycieli, ale od tych panów z *Ogniska* zadośćuczynienia (!!??), bo jeżeli mi go nie dadzą, oświadczam otwarcie, że *ja sam sobie potrafię uzyskać, odwołując się do ludu.* Panowie nauczyciele *powinni pamiętać, że już raz wojowali ze mną i z całym stronnictwem chrześcijańskim-ludowym, a mimo potężnych sojuszników przegrali tę batalię.* Jeżeli teraz chcą nowej wojny, nie mam powodu jej się lękać, tembardziej,

że *bronię słuszności i prawdy.* Tych dwu prawd nie obalą żadne krzyki ani hałasy socjalistyczne ani nie zaciemnią żadne na przekręceniach mej myśli oparte uchwały nauczycielskich wieców, *na które w razie nieodwołania ich na każdym wiecu dam należyłą odpowiadającą.*“

I nie długo czekać trzeba było na spełnienie zapowiedzianej wojny, albowiem już w numerze z d. 24. lutego b. r. nawołuje ks. Stojałowski swoich czytelników do wystąpienia przeciw nauczycielstwu, umieszczając w „*Wieńcu*“ odezwę tej treści:

„**Wzywamy gminy, wszystkich włościan i robotników, nadsyłając bezwzględnie listy wprost do Sejmu, żeby podatków na płace nauczycieli nie podwyższać, jak tego żąda Stapiński.**“

Adresować należy:

WYSOKI SEJM

LWÓW.

Jeżeli nie chcecie większych podatków płacić, usłuchajcie naszej przyjacielskiej rady i piszcie wszyscy, bo was jest miliony, a przecież taki milionowy protest coś znaczy.“

Wezwanie powyższe przyniosło spodziewany rezultat, ponieważ ks. Stojałowski ma jeszcze w niektórych powiatach „swoich zaufanych ludzi“, którzy rozumiają się dobrze na kredzie i krzyżach, więc też w specjalnych dodatkach do num. 8. i 9. pojawiło się kilkanaście listów, pełnych najordynarniejszych wyzwisk i najbardziej idyotycznych zarzutów przeciw całemu stanowi nauczycielskiemu.

Pierwszy brat centrowiec, jakiś *Michał Kabaj z Głobikówki* (powiat Pilzno) pisze: „Dziwna jakaś pasya opanowała nauczycielstwo ludowe... Każdy z nich krzyczy o podwyższenie pensyi... dajcie, podwyższajcie bez końca i miary... Cały owoc pracy chłopca pochłania nienasycona nigdy i niezem rzesza darmozjadów. Choćby ostatnią koszulę, to z niego ściągną.. Gdyby nauczycielom była taka bieda, jak oni ją malują, toby sobie nie pozwalali na różne zbytki. Jaby to udowodnił, że nauczyciele i nauczycielki żyją nad stan. Na dowód niech posłużą tylko to, że w gminie G. jest nauczycielka K. K., która *co tydzień* jedzie gdzieś i płaci furmanowi po 5 i 6 koron na raz. Wobec tego zdaje mi się, że nauczycielom, nie taka bieda, jak oni krzyczą.“

Drugi — lecz wstydlivy J. J. z Przeworska pisze niby to pod wrażeniem powiatowego wiecu naucz. w Przeworsku, „że nauczyciele opoili (!) jakiegoś chłopca ze Siennowa, który plótł różne bzdurstwa monotennie: Panowie dajcie nauczycielom pensyę, bo bidę cierpią, bidni, nie mają z czego żyć! Lecz oż z tego — powiada ów stojałowczyk — kiedy p. nauczyciel musi się tak ubrać jak pan ksiądz, a p. nauczycielka jak jaka baronowa; trzeba czytać dzien-

niki, wyprawiać sobie bale, no — na takie życie żadna podwyżka nie pomoże.

W innym znów liście J. Gancarzyk, wójt ze Śleszowic (powiat Wadowice), prosi posłów centrowych, aby nie głosowali za podwyższeniem dodatków na poprawę plac nauczycieli lud., bo widzimy, jak pp. nauczyciele zamiast nasze dzieci uczyć oświaty, dobrych obyczajów, to czynią z nich „nieponiów i uliczników“, i tak dalej wlecze się ten niezliczony szereg bezdennie głupich wymyślań pod adresem ciężko pracującego nauczycielstwa. Listy owe — jeżeli pochodzą od chłopów, charakteryzują ogrom ciemnoty i złej woli — chociaż są tam także niewątpliwie osobiste wypracowania samego przywódcy „Centrum“ — i świadczą o przewrotności i mściwości rozsierdzonego prałata.

I tak dalej... wlecze się ten niezliczony szereg bezgranicznie głupich wymyślań pod adresem nauczycielstwa, charakterystyczny ogromem ciemnoty i złej woli, jaka z nich bije i układnym stylem, wcale nie chłopskim. Są to niewątpliwie osobiste elaboraty ks. Lampiarza, podpisane nazwiskami chłopów strohmanów, mających prostotę sukmany chłopskiej pokryć całą głębię przewrotności i mściwości rozwścieklonego klechy.

Ostatnia wiązanka tych „listów“ (w numerz. 9) jest już co najmniej nikczemną w napaściach na nauczycielstwo. Jakiś Necek z Jodłowy (p. Pilzno) zarzuca nauczycielom, że „źle pokolenia wychowali, skoro chłopci i robotnicy żydowi, karczmie i kieliszkom wierni“, a więc przyczyną pijaństwa nauczyciele.

Oni — wedle słów Nocka — mają „bardzo wiele grzechów, które wołają nie podwyższajcie plac nauczycielom“.

Inny filozof pisze: „Już to u nas szkolnictwo bardzo nisko stoi pod względem moralności i gdyby nie to, że księża nauczają w szkołach, toby młode pokolenie straciło wiarę i zostałyby socyalami i ludowcami. Tak rzekomo oświadczają się zgodnym chórem „chrześcijańsko-katolicy“ zwolennicy ks. Stojałowskiego przeciw nauczycielstwu. Ale nie dość jeszcze przewrotnemu trybunowi, albowiem wzywa on ponownie chłopów do dalszych protestów. „Jeszcze czas“ — pisze w ostatnim num. „Wieńca“ — do protestowania przeciwko podwyższeniu dodatków na podwyższenie pensji nauczycielskiej.

Nie wstyďte się błędów, bo właśnie one będą naczynym świadkiem skuteczności nauki obecnej szkoły i wszyscy postawie się przekonają za jaką to naukę nauczyciele chcą poprawy i za co to wy włościanie i robotnicy mielibyście większe podatki płacić.

Leoz nie dość na tem! Sławny w kraju i państwie ks. Stojałowski na zgromadzeniu ludowym w Mazurach dnia 24. z. m. wystąpił z całą brutal-

nością i furą oszczerstw na nauczycieli ludowych, powiadając bezczelnie: „Gdyby nie my, byłiby ci panowie (nauczyciele) z pewnością stróżami, szewcami, krawcami itp. I cóż to właściwie są ci panowie, że tyle wykrzykują i zadzierają nosy a wynagrodzenia mają tak wygórowane? Są to młokosy, których gdzieś wypędzą z gimnazjum albo innego zakładu naukowego przez łajdaczenie się lub z innych przyczyn. Taki niedowarzony pan czerwony zawraca potem ludziom głowy i zachciewa mu się złotego kołnierza. Ci panowie nauczyciele są to socyalisci, którzy rozsiewają same oszczerstwa i bezczelne kłamstwa, piszą po gazetach i krzyczą na wiecach, że są 11-tysięczną armią, a nas kochani bracia jest 6 milionów, my tych czerwonych panów nauczycieli czapkami nakryjemy! W dalszym ciągu powiedział: „Nauczyciele gorszą nasze dzieci, psują je, uczą ich niedorzeczności, łajdaczą się i chcą, żeby chłop na nich robił. Moi bracia kochani powiedźcie sami, czy chcecie płacić większe podatki na nich? (Głosy: Nie chcemy!) Dziękuję wam serdecznie za to oświadczenie — a jutro przedłożę je w Sejmie, jako dowód, że nie tylko my księża sprzeciwiamy się podwyższeniu plac naucz., ale i wy włościanie tego nie chcecie, itd. itd. Tak wołał do ciemnej masy, wódz „Centrum katolickiego“ i członek Rady narodowej.

Z prasy galicyjskiej zaledwie kilka dzienników napiętnowało plugawą robotę naszego „przyjaciela“. „Naprzód“ pisze:

Oszust polityczny, drab i hyena emigracyjna, pijawka, tuczająca się od lat krwawicą chłopską, wyludzaną na lampy, domy polskie i obronę kresów, zły duch naszej wsi i naganiacz pański i prowokator — śmie jeszcze dzisiaj wzywać do krucjaty przeciw nauczycielom — a jego koledzy partyjni, rzekomi obrońcy stanu nauczycielskiego milczą lub pochwalają te wystąpienia.

A nadto nauczycielstwo ludowe i całe społeczeństwo powinno osądzić i napiętnować tę łajdacką nagonkę — jak osądziło już dostatecznie judaszową robotę ks. Stojałowskiego.

Każde zgromadzenie ludowe powinno być żywiołową demonstracją i potężnym protestem przeciw tej niecnej demagogii klerykalnej.



Krzywdą szczytnym hasłom.

Bezpośrednio po krajowym wiecu nauczycielstwa ludowego zapowiedziało polsk. Tow. pedagogicz. polski wiec nauczycielski z programem: 1) unarodowienie szkoły ludowej, 2) stanowisko nauczyciela-Polaka w szkole i poza szkołą. Nie chcemy tutaj poruszać powodów, jakie się złożyły na to, że na-

wiec ten stawiała się śmiesznie drobna liczba uczestników. Pragniemy tylko dać wyraz naszemu oburzeniu z powodu fars, które się na tym wiecu rezegrały.

Po długim, bodaj czy nie półtoragodzinnem oczekiwaniu, udało się aranżerom wiecu zgromadzić około 150 uczestników. U wejścia na salę przeprowadzono wcale niedyskretną kontrolę nad wchodzącymi osobami. Wpuszczano tylko nauczycieli, zaproszonych w zaproszenia. Wyjątek zrobiono jednak dla członków... Czytelnicy akademickiej, którzy dość licznie na wiec się stawili i dopełnili liczby uczestników do cyfry 150. Intencje tych uczestników wyszły na jaw dopiero podczas dalszego przebiegu wiecu.

Zagał go poseł Małachowski jako przewodniczący „Tow. pedagog.” podnosząc, że celem niniejszego wiecu jest zaznaczenie, że nauczycielom nie chodzi jedynie o poprawę bytu materialnego, ale że ono ma także na względzie ideały narodowe.

Następnie wybrano przewodniczącym p. Korneła Jaworskiego, zast. przew. p. Piórkiewicza, sekretarzami Zdeka i Korneckiego.

Przed przyjściem do porządku dziennego zabrał głos p. Majeranowski, który zaczął od hołdu dla dzieci pruskich, środek swej „mowy” poświęcił „radikalizmowi, co jak wąż-zdrajca kazi jadem nienawiści serca nauczycielstwa” (dosłownie!) a skończył na ukłonie w kierunku „możliwych” (na estradzie), aby ratowali ojczyznę. (Okłaski).

Następnie zabrał głos p. Smulikowski, który imieniem grupy nauczycieli złożył oświadczenie, że urządzenie takich wieców w chwili kiedy odbyła się tak ogromna manifestacja nauczycielska, uważa za niestowne. Oświadczenie p. S. wywołało bardzo namiętną odpowiedź przewodniczącego, a potem pny Aleksandrowiczówny, która przez dłuższy czas opowiadała publiczności o swoich „przykrościach” w Komitecie wiecowym, atakując cały skład komitetu, dla którego, zobaczywszy ranny wiec, „straciła wszelki szacunek”. W trakcie tej dłuższej gawędy wszedł na estradę p. Głębiński, niefortunny wiecu rannego bohater, który nie dał za wygraną, bo miał w zanadrzu przygotowaną mowę „o nacjonalizmie”.

Sala zahuczała burzą długo niemilkających okłasków! Teraz pokazało się, dlaczego członków Czytelnicy akademickiej puszczano na salę mimo to, że nie byli „ani nauczycielami ani też (jeszcze) posłami sejmowymi”.

P. K. Jaworski, przewodn. wiecu, rzucił do kosza „unarodowienie szkoły ludowej” i rozpoczął mowę na cześć p. Głębińskiego. Serwilistyczne mowy i bezmyślne panegiryki nie wyszły u nas w pewnych grupach społecznych z codziennego obiegu — ale to, co słyszeliśmy z ust p. J. było nieprześcignionym rekordem w tym kierunku.

„Osoba dostojnego posła” i „miejsce, na którym stała jego zacna osoba” „Polak w całym tego słowa znaczeniu” — oto dosłowne próbki panegiryku. Można się rozmaicie zapatrywać na przykrości, jakie spotkały p. Głębińskiego na rannym wiecu, ale żeby to był „największy zaszczyt, jaki p. G. mógł w ogóle spotkać”, w to chyba nawet poseł Głębiński mimo najszczerzych chęci nie uwierzy.

P. Głębiński, zabrawszy następnie głos, podziękował za owacy, przebaczył rannym demonstrantom, ponieważ wedle jego opinii „nie wiedzieli co czynili”, i wygłosił dłuższy wykład *ex cathedra* na temat: Co to jest narodowa demokracja. Wspomniał że jego stronnictwu nie zależy zupełnie na mandatach, a on sam wolałby pracować naukowo, gdyby nie był przekonany, że z jego ustąpieniem okaże się w życiu politycznym dotkliwa szczerba. . .

Po przemówieniu p. Głębińskiego miało przystąpić do porządku dziennego. Ponieważ jednak publiczność była zbyt rozbawiona poprzednimi mowami, *nie życzyła sobie nawet wysłuchać referatów* o unarodowieniu szkolnictwa ludowego. Brakło jeszcze na dobitkę referatu. Odczytano więc tylko odpowiednio rezolucje i przyjęto je przez aklamacyę.

W rezolucjach podniesiono zadanie nawiązania systemu szkolnego do tradycji narodowych, wyłączenia języka niemieckiego z programu szkół ludowych, jednolitej szkoły ludowej, reformy seminarjów.

Następnie przemawiało jeszcze kilka osób na temat rozmaity i ostatecznie wiec około godziny pół do 6-tej zamknięto.

Towarzystwo pedagog. zrobiło wielką krzywdę szczytnym hasłem unarodowienia szkoły, skoro dopuściło do tych fars wiecowych, które tam oglądaliśmy. Można było z posłem Głębińskim bardzo głęboko współczuć, ale dopuścić do tego, aby materiał poświęcony jego rehabilitacyi, *przytłoczył* porządek dzienny, tak, że z pośpiechem przyjmowano rezolucje *bez słowa umotywowania*, to jest rzecz niebywała dotąd na żadnym wiecu, tembardziej, gdy porządek dzienny obejmuje tak wielkie i tak drogie dla każdego hasła.

Warto było posłuchać, jakie uwagi padały z ust osób, które ten dziwoląg wiecowy po raz pierwszy oglądały.

Tak to ambicyjki wszechpolaków — jak zwykle zresztą — pod pokrywką szczytnych haseł przemyciły krzykliwą farsę — wiec pocieszenia dla swoich adherentów i samozwańczych wodzów.

Bardzo ciekawe sprawozdanie „Szkoły” o *wszechpolskim* wiecu podamy w następnym numerze.



Pokłosie wieców powiatowych.

(Dokończenie.)

Tłumacz.

Dnia 31 stycznia b. r. odbył się pow. wiec naucz. w którym wzięli udział starosta p. Popiel i insp. szk. p. Moszoro. Z zaproszonych posłów i wybitniejszych działaczy *nie przybył żaden*, ani też nie usprawiedliwił swej nieobecności. Uchwalono znane rezolucye.

Podgórze.

Dnia 1 lutego b. r. odbył się pow. wiec naucz. przy współudziale posłów: dra Petelenza, Maryewskiego i Wojtygi, oraz wielu wybitnych osób z poza sfer naucz. Poseł *Petelenz* uznał postulaty naucz. za słuszne i przyrzekł je popierać całą siłą. Wykazał matactwa większości sejmowej, która przez szereg lat obiecywała spełnić żądania naucz. dopiero po sanacji finansów kraju, a gdy to nastąpiło — powiada znów jak dawniej, że kraj biedny! Poseł *Maryewski* oświadczył, że stronnictwo demokratyczne od początku popierało słuszne żądania naucz. — ale było zawsze majoryzowane przez większość szlachecką. Kwestyę naucz. załatwi pomyślnie dopiero Sejm przyszły, na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Rawa ruska.

Dnia 1 lutego b. r. odbył się wiec pow. naucz. Z zaproszonych posłów *nie zjawił się żaden*, ani też nie usprawiedliwił swej nieobecności. Uchwalono znane rezolucye.

Horodenka.

Dnia 1 lutego b. r. odbył się powiat. wiec naucz. w którym wzięło udział około 50 osób z poza stanu nauczycielskiego. Przewodniczącym wybrano p. Leszka Cieńskiego posła do Sejmu, przybył także p. Antoni Theodorowicz, poseł do Sejmu i marszałek tamt. powiatu. W dyskusyi nad referatem zabrał głos naczelnik sądu w Horodence p. Kaliszczak, który w gorących słowach przemówił za polepszeniem bytu materialnego naucz. Obaj posłowie podpisali się na uchwalonej rezolucyi.

Wiece naucz. nie odbyły się w następujących 12 powiatach: Brody, Brzesko, Brzeżany, Mielec, Nisko, Peczenizyn, Sokal, Stary Sambor, Turka, Wadowice, Wieliczka i Zaleszczyki.

Najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja“ zasyłamy z okazji świąt Wielkiejnocy P. T.

Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma.

Redakcja „Szkolnictwa“

Wiadomości potoczne.

Z ruchu nauczycielskiego. W okręgu niskim — ostatnim w zachodniej Galicyi, założono dotąd dwa „Ogniska“ miejscowe — jedno w Nisku, drugie w Stanaach, niebawem mają być założone dalsze w Ulanowie, Rudniku i Jeżowem. Pracy tamt. Nauczycielstwu nad odrodzeniem moralnem i materialnem naszego stanu przesyłamy „Szczęść Boże“.

Niezwykły jubileusz. Dnia 2 b. m. obchodził książkę Jerzy Czartoryski, 40-letni jubileusz pracy parlamentarnej, jest więc najstarszym z pracowników na niwie naszego życia konstytucyjnego. Jakkolwiek ks. Czartoryski wyrządził nam bolesną krzywdę w r. 1895 powodując jako ówczesny prezes Tow. ped. słynną uchwałę wadowicką — potępiającą starania nasze w Radzie państwa o rozszerzenie §. 55 i 56 zasadniczej ust. szkolnej z r. 1869 — to jednak przyznać musimy, że dla spraw szkolnych i nauczycielstwa ludowego przeprowadził niejedną rzecz korzystnie.

Koło im. Króla Sobleskiego T. S. L. w Wiedniu powstaje w stolicy monarchii habsburskiej dla polskiej ludności stale tam zamieszkałej. Akcyę, zmierzającą do ratowania dzieci polskich przed germanizacyą rozpoczęnie TSL. od założenia polskiej szkółki, w której dzieci te, uczęszczające do szkół niemieckich, w kilku godzinach tygodniowo pobierać będą naukę języka ojczystego. Dla dorosłej ludności otwartą zostanie wypożyczalnia miejska bezpłatna. Urzeczywistnienie tych doniosłych dla rodaków wiedeńskich żądań wymaga jednak znacznych ofiar materialnych. Dlatego Zarząd Główny T. S. L. obok zasiłku z funduszu Towarzystwa musi liczyć także na ofiarność polskiego ogółu, do którego zwraca się niniejszem z prośbą o ofiary w książkach oraz gotówce. Ofiary te składać należy w biurze Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska 15. Wzór Czechów, którzy dla swych braci wiedeńskich stworzyli w stolicy państwa wspaniałe szkoły narodowe, niechaj będzie bodźcem i dla Polaków do ofiar na akcyę obronną tywiołu polskiego w Wiedniu.

A jednak prawdziwie! Podczas wiecu w Kamionce Strum. przysłuchiwał się wywodom referenta o żebraczych zaopatrzeniach dla wdów i sierót po naucz. — z widocznym niedowierzaniem marszałek powiatu p. Thullie. Ktoś z obecnych, widząc to, podał mu Nr. 50. „Szkoly“ z r. 1906, gdzie znajduje się odnośny wykaz datków. Pan Thullie czytał i poruszał głowę ze zdziwieniem. Ma słuszność zupełną! I mybyśmy sami temu nie wierzyli, gdyby nas to osobiście nie dotyczyło.

Egzamin kwalifikacyjny w terminie lutowym b. r. przed komisją egzam. w Tarnopolu złożyli: Atlasówna Freude, Buchwaldówna Bala, Gogojewiczówna Zofia, Kosowiczówna Olga, Kulikowska Zofia, Mantłówna Basia, Mazurkiewiczówna Antonina, Piątkowska Marya, Radyńska Marya, Pikelówna Adela, Sadowska Emilia, Witwicka Jadwiga, Zyczynska Helena, Izycki Leopold, Jarymowicz Józef, Kamiński Józef, Marak Ignacy i Zając Grzegorz. Zdali egzamin uzupełniający z języka niemieckiego: Dąbrowska Jadwiga, Walków Elias, Czechowski Alojzy, Czerniawski Makary i Skorupski M.

Z okazji uchwalonych 10 milionów na budowę nowych szkół żądamy w interesie własnym oraz ludności wiejskiej: 1) zmiany obecnych planów normalnych, które są wprost idyotyczne; 2) ścisłego przestrzegania instrukcyi z dnia 13. 4. 1875. Dz. u. kr. Nr. 37; 3) zakupna gruntu dla szkoły w takiej powierzchni, aby na nim oprócz budynku, podwórza, wychodków, stajenki itd. urządzić można ogród szkolny co najmniej pół morgowy. Sprawy tą zająć się powinny bezzwłocznie wszystkie „Ogniska“ i „Koła powiatowe“.



ZAMIANA POSADY.

Nauczycielka stała przy szkole żeńskiej w większym mieście Galicyi wschodniej (II. klasa płac) zamieni się na taką samą posadę Galicyi zachodniej.
Zgłoszenia adresować należy do Redakcyi „SZKOLNICTWA“

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreiner«?

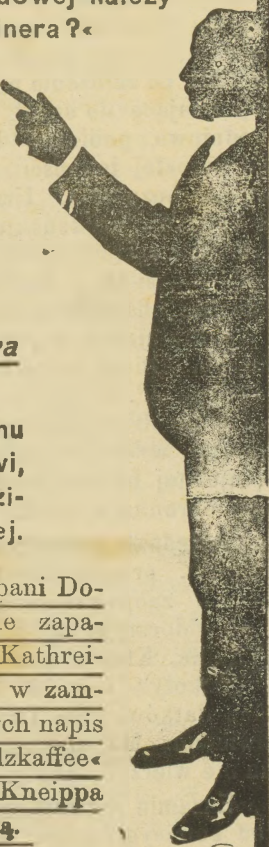
Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreiner« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitację, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreiner Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreiner« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp - Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.



20% z uzyskanego dochodu

na rzecz odnośnego „Ogniska“ albo na rzecz krajow Związku naucz. lud. (wedle decyzji zamawiającego) przeznaczamy ze sprzedaży poniżej wyszczególnionych dziełek:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła lud. w Galicyi? 30 h.
Z krainy nędzy czyli nauczyciel w stosunku do wszystkich stanów 30 „
Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych? . . . 30 „
Nasze ciernie czyli ustawowe krzywdy . . . 20 „
Dążenia klerykałów w szkolnictwie lud. . . . 23 „
Germanizacya z urzędu w szkołach lud. . . . 30 „
W obronie szkoły i praw nauczycieli 30 „
Kalendarze nauczycielskie z r. 1897 i 1898 po 20 h.
Liczne obrazy z życia naucz. zawarte w tych kalendarzach zawsze są mile czytane.
Do nabycia tylko w Administracyi „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Korzystna sposobność!

Tylko 3. złote reńskie za 5. klgr. paczkę (50—60 kawalków) lecz przy sortowaniu trochę uszkodzonych, pięknych i pachnących **mydeł toaletowych**

woni folkowej, różowej, piżmowej, konwaliowej itd. wysyła za pobraniem
Skład Manhattan — Budapeszt, VIII. Bezeredi ul. 3.

JUŻ CZAS ZAMAWIAĆ SZCZEPY OWOCOWE!

Jabłonie 1 2 3 4 letnie po 12 18 24 i 35 centów.
Grusze 1 i 2 letnie po 14, 20, starsze po 40 centów.
Sliwy węgierskie 3 letnie po 9 centów.
Porzeczki starsze krzewy po 8 otn.
Agrest starsze krzewy po 10 otn.

Może zamawiać jeden dla kilku. Uprasza się o dokładne podanie ostatniej stacyi kolejowej i poczty. Tylko w razie nadesłania kresp. lub marki odpisuje się na zapytanie.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów przy Krakowie.

Ludwik Urbański.

Dla cierpiącej ludzkości.



nieocenioną przystupę oddaje

„ELEKTROPHOR“

odmładzający i przedłużający życie zapomocą oryg. ameryk. elektro-medycznego aparatu do samoleczenia.

Elektryczność jest życiem!

Wszystkim chorym ludziom, nie można dość zalecić, aby używali tego elektryczny aparat, ponieważ *elektryczność wzmacnia nerwy, odnawia i zasila krew, zaostża zmysły, powoduje regularny obieg krwi, reguluje system nerwowy i zapobiega wszelkim słabościom*. Członek wydziału leczniczego w Paryżu *Dr. Bourg* ogłasza takie sprawozdanie: Nietylko podagra, reumatyzm, histerya, astma w wypadkach, gdzie sztuka lekarska była napróżno stosowaną, zostały przez elektryczność uleczone, ale i przy wszelkich cierpieniach sercowych, bólach głowy, huczeniu w uszach, bezsenności, hipochondryi, zwłaszcza przy bolesnych cierpieniach kobiet w ciąży, cierpienie było usuwane nieraz nawet po kilku godzinach.

Cena małego kompletnego aparatu 25 koron (Tylko dla bardzo wrażliwych). Cena kompletnego wielkiego aparatu 50 koron (Do uleczenia upornych chorób). Bardzo silny specjalny aparat 100 koron. Dostawa za poprzednim nadesłaniem należności albo za pobraniem pocztowo wemprzez

„Przedsiębiorstwo elektroforów“

Budapeszt, VIII. Bezeredy-Gasse 3.
Listy z podziękowaniem napływają stale.

„Trzech Władziów“

Ludzie — czy szakale?

Obrazek na tle rządów galicyjskich kacyków objętości 12. arkuszy druku z eleg. kartą tytułową — jest do nabycia w Administracyi „Mieszczanina“ po cenie 80 hal. za egzempl. z przesyłką pocztową 1 korona.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce